

Ujawniał afere reprywatyzacyjną i może iść do więzienia!

19 stycznia 2019

Jan Śpiewak był jedną z pierwszych osób, które publicznie informowały o nieprawidłowościach związanych z procesem reprywatyzacji warszawskich nieruchomości. Okazało się, że ujawnianie szczegółów dotyczących poszczególnych reprywatyzacji oraz osób uczestniczących w przejmowaniu nieruchomości, skończyło się dla niego dwoma wyrokami. Trochę to przypomina słynną aferę LuxLeaks, gdzie w sprawie wielomiliardowych przekrętów podatkowych skazano jedynie dwóch księgowych, którzy jako pierwsi o aferze zdecydowali się poinformować opinię publiczną.

„Właśnie sąd mnie skazał za złożenie zawiadomienia do prokuratury na barona warszawskiej Platformy Obywatelskiej Wojciecha Bartelskiego ws. likwidacji gimnazjum na Twardej. Jestem jedynym warszawskim politykiem skazanym w sprawie afery reprywatyzacyjnej” – pisał w kwietniu ub.r. na swoim Twitterze Jan Śpiewak – aktywista miejski, były prezes stowarzyszenia „Miasto Jest Nasze”, a w ostatnich wyborach samorządowych kandydat na prezydenta stolicy. Twett ten powstał tuż po ogłoszeniu przez sąd wyroku w sprawie, którą skierował przeciwko Śpiewakowi lokalny polityk PO Wojciech Bartelski. Bartelskiemu nie podobały się wypowiedziane publicznie przez Śpiewaka sugestie, jakoby „mógł on działać w zorganizowanej grupie przestępczej”.

„Dzisiaj ci, którzy umożliwili działanie mafii reprywatyzacyjnej śmieją się nam wszystkim w twarz. Żaden polityk PO nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Grzeją się na miejskich synekurach. Stawka wyborów samorządowych jest to, czy afera zostanie kiedykolwiek rozliczona” – kontynuował

na „Twitterze” swoje wyjaśnienia Śpiewak.

Nie minął rok, a Śpiewak w związku z ujawnianiem warszawskich meandrów reprivatyzacyjnych, przegrał w sądzie po raz kolejny. „Przegrałem właśnie proces z córką ministra Cwiąkańskiego. Mam zapłacić 5 tysięcy złotych grzywny i 10 tysięcy nawiązki dla pani Cwiąkańskiej. Pani mecenas była kuratorem 118-latka i przejęła w ten sposób we władanie pół kamienicy na Ochocie. Kamienicy, w której pół życia mieszkali moi dziadkowie” – napisał w środę na swoim „Facebooku” Śpiewak.

Co istotne – Śpiewak zapowiada, że grzywny nie zapłaci. Warto przypomnieć, że odmowa uregulowania prawomocnie zasądzonej grzywny może się skończyć dla odmawiającego wysłaniem go do więzienia. „Grzywny nie zapłacę. Nawet jeśli przegram apelację. Mogę iść do więzienia” – piszę na „Facebooku” Śpiewak, po czym dodaje: „Jestem jedyną osobą dwukrotnie skazaną za ujawnianie przekrętów reprivatyzacyjnych. Za to, że zawsze stawałem po stronie słabszych”.

Niestety proces Cwiąkańska przeciw Śpiewak został przez sąd utajniony. Dlatego obecnie nie dowiemy się co było przyczyną takiego rozstrzygnięcia.

Sytuacja Jana Śpiewaka przypomina mi nieco sytuację Antoine Deltoura i Raphaëla Haleta – pracowników kancelarii PwC, którzy w 2014 roku zdecydowali się ujawnić szczegóły podatkowego przekrętu do którego doszło między rządem Luksemburga, a międzynarodowymi korporacjami. Okazało się, że decyzja wspomnianych pracowników PwC była dla nich błędem. W nieco ponad dwa lata od momentu, kiedy ujawnili oni poufne dokumenty opisujące niedozwolone mechanizmy podatkowe, zostali skazani przez luksemburski sąd na karę więzienia (w zawieszeniu). Przyczyną było... ujawnienie dokumentów, które potwierdziły aferę LuxLeaks.

Na podstawie: [Twitter.com](#) [\[1\]](#) [\[2\]](#), [Facebook.com](#), [Fakt.pl](#), [BBC.com](#)

Źródło: Niewygodne.info.pl